Nr. 110. We Lwowie czwartek dnia 8 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za jednorazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 1. Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z Królestwa.

Lwów 7 marca.

W telegramach donieśl śmy o wybuchu bomby w fabryce Poznańskiego w Łodzi. Zamach niewątpliwie popełnił portjer fabryczny, który też rozerwany został przez bombę. Czy upuścił ją w chwili, gdy zamierzał jej użyć przeciw dwom wyższym urzędnikom fabryki, którzy właśnie szli do portjerni i zatrzymali się, spotkawszy znajomego, czy też zajęty był manipulacją nad bombą i wybuch wywołał — niewiadomo. Tajemnicę zabrał z sobą do grobu. Znaleziono przy nim rewolwer z wystrzelonemi już paru kulami, a w szafie do niego należący zbiór pism i broszur treści socjalistycznej.

Wogóle punkt ciężkości ruchu strejkowego przeniósł się obecnie do Łodzi, gdzie raz złagodzony, znowu wybuchł. Jest tu, jak i w Warszawie, albo pewna bezplanowość, albo — jak to już pisaliśmy — ustawiczne podburzanie przez obcą jakąś rękę, a może i przez czynowników. W takich warunkach rozdrażnienie w sferze przemysłowców przeciw prasie coraz żywiej się objawia.

I poza sferą przemysłowców odzywają się częste głosy, utrzymujące, że prasa warszawska w ciągu przesilenia, jakie przechodzi Królestwo, nie spełnia dostatecznie ciążącego na niej zadania. Była tylko reporterem, i to nieraz nieopatrznym — nie umiała, czy też nie chciała, (o ile z powodu cenzury mogła), zająć wobec rozwijających się szybko wypadków odpowiedniego stanowiska i śmiało wypowiedzieć zdania.

Drugim objawem, który świadczy o oszołomieniu, wywołanem ostatnimi wypadkami, jest ogłaszanie przez robotników i oficjalistów czy też urzędników różnych fabryk i instytucyj podziękowań za wymuszone na właścicielach ustępstwa. W wielu wypadkach ustępstwa zrobione przez zarządy, uzyskane zostały przez robotników lub urzędników w warunkach, które podpadałyby w normalnych warunkach pod przepisy kodeksu karnego, „o wywarciu przymusu materjalnego lub moralnego w celu otrzymania pewnych materjalnych korzyści“. I po wywarciu takiego przymusu — ciż sami pracownicy przysyłają lub ogłaszają w pismach podziękowania tym, na których te ustępstwa wymusili!

Fakty tego rodzaju świadczą niewątpliwie o wielkiej bezkarności strejkujących wobec rządu, a kto wie czy nie ma racji *Nowa Reforma*, która powiada, że zdaje się, iż stoimy wobec nowego, wielkiego łajdactwa czynowniczego. Rząd rosyjski zaczyna się w krytycznej chwili zwracać do wypróbowanego w Galicji w r. 1846 środka, do podburzania ciemnych mas przeciw inteligencji i ziemiaństwa. Pewna metoda przebija z zajść z Kursku, gdzie ciemny tłum mordował gimnazjalistów i w podburzaniu służby dworskiej i włościan przeciw właścicielom dóbr w Siedleckiem. — Wielce podejrzane jest także ciągłe wznawianie się strejków w Łodzi. Wygląda to tak, jak gdyby rząd nietylko nie przykładał ręki do załagodzenia strejków, ale podtrzymywał właścicieli fabryk w uporze. To bowiem daje rządowi sposobność do nowych wystąpień i teroryzmu, jak to miało miejsce w Łodzi.

Wszystko to tem dziwniej bije w oczy, wobec carskiego ukazu do Bułygina, zapowiadającego coś w rodzaju ery konstytucyjnej. Będzie więc po dawnemu: Car swoje, a czynownictwo swoje! Chaos na całej linji. Co się z tego chaosu wyłoni? — Jutrzenka, czy błyskawice i pioruny...

Błędy Kuropatkina.

Roztrząsając dotychczasowe rezultaty walk pod Mukdenem, utrzymuje *Czas*, że jeżeli chce się dojrzeć jakiejś logiki w działaniu taktycznem Kuropatkina, to będzie nią logika odwrotu. Od pierwszych starć nad Jalu do Laojanu, zdawało się, iż łańcuch logiczny snuje się bez przerwy: osłabienie nieprzyjaciela przez najdłuższy opór, odwrót w porządku, wzmocnienie nowych pozycyj, ponowna defenzywa — oto taktyka Kuropatkina, tak, jak ją sam wódz naczelny zapowiedział, tak, jak ją prowadził przez czas długi. Można jej było stawiać zarzuty lżejsze lub cięższe, można było mówić o demoralizacji żołnierza, skazanego na ciągłą bierność, o niekorzyściach defenzywy wogóle i w przeciwieństwie do korzyści ataku — trudno było wszakże zbić argument, że każda metoda ma swe dobre strony, jeżeli tylko jest umiejętnie prowadzoną i że rezultat ostateczny wykaże zalety i wady obranej taktyki.

Od chwili jednak, gdy łańcuch logiczny począł ukazywać widoczne przerwy, musiał się zmienić i punkt, z którego należało patrzeć na operacje armji rosyjskiej. Z tego punktu ujrzano nagle, iż konsekwencja defenzywy ustępuje miejsca bezładnym i niewytłómaczonym porywom w kierunku ataku. Od słynnego rozkazu dziennego który zapowiadał ni mniej ni więcej tylko odsiecz Portu Arthura, aż do bitwy pod Sandepu, której tajemnica zginęła na razie między Grippenbergiem a Kuropatkinem, opinia europejska stanęła wobec szeregu zagadek i do dziś oczekuje ich rozwiązania. Jasną była tylko zmiana i zamiana rosyjskiej taktyki, zmiana na gorsze, zamiana ładu i logiki na bezład i niekonsekwencję.

Taktyka ta a raczej brak jej i wogóle brak logiki w stosowaniu nowoczesnej sztuki wojowania, daje obecnie rezultaty, a w tej chwili sumują się pod Mukdenem wszystkie niekorzyści zasadnicze taktyki Kuropatkina i wszystkie jej błędy. Bitwa dotychczas nierozstrzygnięta, lecz trudno przypuścić, aby taką pozostać miała, aby powtórzyło się obustronne wyczerpanie z nad Szaho, któreby samo z siebie spuściło zasłonę nad jednym z aktów krwawej tragedji. Wzmocniona posiłkami armja japońska otacza Rosjan i usiłuje przeciąć im odwrót, maszerując, jak się zdaje, już nie na Mukden, lecz dalej ku północy, na Tielin. Rosjanie w zaciętej obronie, odpierając po czternaście ataków na jedną pozycję, zasłaniają odwrót z Mukdenu. Od szybkości pochodu japońskiego z jednej, od siły oporu Rosjan z drugiej strony zależeć będzie, jakie rozmiary przybierze klęska dzisiejsza. Bo że marszałek Ojama połowicznym rezultatem dziś już zadowolić się nie chce, że go unika i że rzuca na szalę wszystko, aby przeważyć ją stanowczo, o tem wątpić dzisiaj niepodobna.

Izba sądowa.

Starszy komisarz policji przed sądem.

Kraków, 7 marca.

Starszy komisarz tutejszej policji, Stanisław **B a l i c k i**, stanął dzisiaj przed trybunałem przysięgłych, obwiniony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej oraz o występek lekkomyślnej krydy.

Rozprawie przewodniczy radca **W i n d a k i e w i c z**; oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. **T o k a r z**; broni adwokat dr. **S e i n f e l d**.

Obwiniony Stanisław Balicki jest mężczyzną średniego wzrostu, dobrze zbudowanym, o regularnych rysach twarzy. Pochodzi z rodziny szlacheckiej; ojciec jego był dzierżawcą majątku Chełm pod Krakowem i tam się obwiniony urodził roku 1857. Balicki po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpoczął służbę w magistracie krakowskim; wkrótce wszakże przeniósł się do dyrekcji policji i tu doszedł dość szybko do stopnia starszego komisarza; w ostatnich czasach pełnił obowiązki naczelnika biura bezpieczeństwa publicznego pod Telegrafem, gdzie prowadził bardzo zręcznie i pomyślnie wiele trudnych i zawiłych śledztw. Ożeniony z panną Kochanowską, jest ojcem sześciorga dzieci; obecnie w urzędowaniu zawieszony.

Zbrodnię nadużycia władzy urzędowej uzasadnia akt oskarżenia w następujący sposób: Kierunek śledztwa policyjnego w głośnej sprawie o kradzieże kolejowe pozostawał w rękach Stanisława Balickiego. W toku śledztwa policja dokonała rewizji domowej u konduktora Feliksa Moczulskiego, u którego prócz innych przedmiotów, znaleziono także dwa losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego. Losy owe, jako depozyt karny, pozostały na razie w ręku Stanisława Balickiego, a ten, przekraczając swoje obowiązki służbowe, zastawił dnia 31 lipca 1903 roku w zakładzie Angelusa zabrane Moczulskiemu papiery wartościowe i pobrał za nie kwotę 400 kor. Aniela Moczulska w toku śledztwa zgłaszała się niejednokrotnie do Balickiego z prośbą o wydanie losów, jednak bezskutecznie, mimo, że sędzia śledczy po wygotowaniu aktu oskarżenia na zwrot papierów wartościowych zezwolił. Balicki zbywał Moczulską niezgodnemi z prawdą wyjaśnieniami, że wydanie losów dopiero po rozprawie będzie możliwe. Na natarczywe nalegania Moczulskiej, pożyczył jej w połowie marca 1904 roku kwotę 200 kor. i oświadczył wtedy, że losy zastawi, bo wydać ich nie może. Na dalsze nalegania, gdy Moczulska pożyczkę 200 kor. zwróciła, Balicki losy wykupił i podał dnia 28 maja 1904 roku.

Dnia 13 listopada 1903 r. organa dyrekcji policji przeprowadziły wskutek nakazu sędziego rewizje domowe u konduktorów kolejowych: Stanisława Balickiego (imiennika obwinionego) i u Floriana Krężałka, podejrzanych o udział w kradzieżach kolejowych. U pierwszego zabrano książeczkę Kasy oszczędności na kwotę około 800 koron, u drugiego na kwotę 1.373 kor. 46 h. Obie te książeczki zastawił obwiniony w zakładzie Angelusa i mimo upominania się, nie zwrócił właścicielom. Obie te książeczki wykupił dopiero po aresztowaniu obwinionego brat jego, p. Józef Balicki. Również zastawił obwiniony trzy książeczki, zabrane podczas rewizji u p. Marji Ziętkiewiczowej, wdowy po konduktorze kolejowym. Książeczki opiewały na kwotę około 4.000 kor.: obwiniony pobrał na nie u Angelusa 3.200 kor.; następnie zaś, potrzebując dalszej pożyczki, 1.500 kor.; przesłał dnia

14 września 1904 r. wydane na nie kartki zastawnicze, wskutek czego wymienione trzy książeczki zostały ponownie w tym dniu na kwotę 4.700 kor., w zastaw wzięte. Kilkakrotne upominanie się Ziętkiewiczowej o książeczki nie odniosło żadnego skutku. Książeczki wykupił dopiero p. Józef Balicki, po aresztowaniu obwinionego.

Z zakładem Angelusa — jak twierdzi dalej akt oskarżenia — wiązały obwinionego stosunki bliższe, aniżeli ścisłe interesów dotyczące. Pomijając bowiem fakt, że Angelus liczył Balickiemu niższe od zwykle pobieranych odsetki, np. przy kosztownościach 12, zamiast 16 prc., przy papierach wartościowych 8, lub 10 prc., zamiast 12 prc., — to stwierdza księga zastawnicza papierów wartościowych, iż dnia 27 października 1903 r. i dnia 29 stycznia 1904 r. udzielono Balickiemu na podstawie zwykłego biletu pożyczek w kwotach 500 i 700 kor. W trzech pozycjach, dotyczących zastawionych przez Balickiego książeczek konduktorskich, nazwisko zastawiającego, wpisane pierwotnie jako „Balicki", przerobiono następnie na „Bylicki", niewątpliwie w tym celu, aby skierować na mylne tropy władzę, która mogła mieć interes w wyśledzeniu zastawiającej osoby. Doznając ze strony Angelusa pieniężnej pomocy, poczuwał się Balicki do obowiązku odwdzięczenia się za nią. Skorzystał też ze sposobności, gdy tutejszy sąd śledczy wdrożył przeciw Angelusowi dochodzenia karne o zbrodnię oszustwa, a Balickiemu, jako starszemu komisarzowi policji, polecono przeprowadzić rewizję w zakładzie zastawniczym. Sędzia śledczy, dr. Kazimierz Marowski, wydał w tej mierze dnia 2 lipca z. r. ustne polecenie Stanisławowi Balickiemu i wskazał potrzebę zabrania wszystkich bez wyjątku ksiąg zakładu i wszystkich kartek zastawniczych.

Ta ważna czynność nie pozostała jednak w tajemnicy. Jeszcze w tym samym dniu zawiadomił obwiniony Włodzimierza Angelusa o mającej się odbyć rewizji w zakładzie zastawniczym. Jak zeznaje Angelus, przysłał mu Balicki list, tej treści: „Sprawa pana stoi niepomyślnie, polecono mi wykonać rewizję. Jeżeli się to na co przyda, to przyjmij pan tę wiadomość, jako upominek od przyjaciela".

Po otrzymaniu ostrzeżenia, usunął Angelus mogące mu szkodzić dokumenty. Przy rewizji dnia 4 lipca 1904 r. nie znaleziono w zakładzie Angelusa tych dokumentów, na których usunięciu Angelusowi zależało. — Ustne sprawozdanie, złożone sędziemu śledczemu i pisemna odezwa z dnia 8 lipca 1904 r., podpisana przez Balickiego, stwierdzają, że rewizja, dokonana w mieszkaniu Angelusa, nic podejrzanego nie przyniosła. Tymczasem akt oskarżenia podnosi, że Balicki wcale nie przedsiębrał rewizji w mieszkaniu Angelusa.

Obwiniony Balicki przyznał się do powyższego czynu, podając, że rzeczywiście ustnie zawiadomił Angelusa o rewizji temi słowy: „Panie Angelus źle jest, będzie u pana rewizja", że rewizji w prywatnem mieszkaniu Angelusa nie przeprowadził, a jeżeli odmienne złożył sprawozdanie, to mógł to uczynić przez pomyłkę. Balicki tłómaczy się dalej, iż ostrzeżenie o rewizji dlatego przesłał Angelusowi, bo uważał go za uczciwego człowieka i nie wierzył, aby coś złego zrobił.

W końcu akt oskarżenia uzasadnia zarzucony Balickiemu występek lekkomyślnej krydy.

Czytanie aktu oskarżenia skończyło się o godzinie 10. Balicki na pytanie, czy poczuwa się do winy, odpowiedział że nie, a tylko przyznaje się do tego, że zbłądził.

Następnie opowiadał z płaczem swoje trudne położenie finansowe. Za teścia przejął długi wekslowe na blisko 20.000 koron i długi te jeszcze teraz spłaca. Za znajomego, Zygmunta Felkla, płacił blisko 4.000 koron. Prześladowały go nieszczęścia rodzinne, choroba i śmierć dzieci. Przyciśnięty potrzebą, zastawił dwa losy Moczulskiej, tudzież książeczki oszczędności Krążałka, Balickiego (imiennika) i Ziętkiewiczowej. Przeczy, jakoby zawiadomił Angelusa o mającej nastąpić rewizji. Na zapytanie w tej mierze przewodniczącego, odpowiada podsądny: „Na szczęście moich dzieci klnę się, że go nigdy o rewizji nie zawiadomiłem, a tylko robiąc poprzednio różne dochodzenia przeciw Angelusowi, powiedziałem mu: „Panie Angelus, niech się pan strzeże, bo jak pan będzie tak dalej postępował, to dojdzie do rewizji w zakładzie pańskim". Gdy sędzia śledczy polecił mu zarządzić rewizję, nie powiedziałem słowa Angelusowi. Zresztą rewizja była widocznie publiczną tajemnicą, skoro dziennikarze czekali przed zakładem na jej rezultat przed mojem przybyciem.

Przew. Pan się przyznał w śledztwie do zawiadomienia Angelusa.

Obwiniony: Celem wydobycia się z więzienia, byłbym się przyznał nawet do zamordowania Kleszczów. Miałem wtedy ciężko chorą żonę.

Godz. pół do 12. Przesłuchanie obwinionego trwa dalej.

Walki pod Mukdenem.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Tokio. (Biuro Reutera). Japończycy zajęli kilka stanowisk na wschód i zachód od kolei żelaznej i maszerują dalej. Stacja kolejowa Susziatun, punkt wyjścia kolei do Suhupao, stoi w płomieniach.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armji gen. Oku donosi pod datą wczorajszą: Od dnia 28 z. m. lewe skrzydło japońskie posuwa się z wielką energją naprzód i mimo wielkich trudności ustawicznie ponawia ataki. Szaleje silna zawieja śnieżna. Ruchy wojsk odbywają się w nocy przy świetle rakiet gwiezdnych i reflektorów. Japończycy zdobyli mimo silnego oporu wiele szańców rosyjskich ochronionych płotami drucianymi, przypuściwszy atak karabinami maszynowymi i bagnetami. Rosjanie cofają się w nieładzie, zrzucali z siebie odzież i broń, aby ulżyć sobie podczas ucieczki. Japończycy zdobyli pewną liczbę dział 6 calowych i karabinów maszynowych. Atak był wspomagany silnym ogniem działowym; posługiwano się wszystkiemi działami z pod Portu Artura; działanie ich było okropne. Ciała zostały rozkawałkowane, fortyfikacje ziemne zniszczone. Rosjanie tracą odwagę.

Na razie walka w centrum ogranicza się do walki działowej. Skrajne skrzydło japońskie znajduje się od strony północno-zachodniej tuż pod Mukdenem, tak, że ujście rosyjskiej głównej siły wojennej zdaje się niemożliwem.

Mukden. Wczorajsza walka działowa pod Mukdenem trwała do zachodu słońca. Najsilniejszym był ogień w pobliżu wsi Jamsuntun, która stanęła w płomieniach. We dnie tutaj przychodzi do ataków, gdzieindziej walka ogranicza się do wielkiej, obustronnej kanonady. Prawie wszystkie rany pochodzą od szrapneli. Walka wczorajsza była prawdopodobnie tylko przygotowaniem do bitwy zapomocą ognia działowego. Nocny atak na centrum i lewe skrzydło odparto. Przed wąwozem Kutulin leży 2.000 trupów japońskich.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z Niuczwangu pod datą wczorajszą: Kupcy, którzy tu przybyli donoszą, że Japończycy w sile 30.000 ludzi wczoraj w nocy dotarli do ufortyfikowanych stanowisk o 5 mil na zachód od Mukdenu. O świcie walka rozgorzała ponownie, jednakże żadna z obu stron nie osiągnęła przewagi. Rosjanie podpalają budynki rządowe w Mukdenie i gotują się do odwrotu. Uciekająca ludność napływa do Tielinu i Simmintin. Oddział rosyjski posuwa się na wschodnim brzegu rzeki Liao w kierunku południowym, aby zaatakować Japończyków z tyłu. Japończycy obsadzili dziś urząd telegraficzny w Sinmintin i mimo oporu władz chińskich, zaprowadzili tam cenzurę wojenną. Chińscy zbiegowie przybywają tu całymi tysiącami. Japońscy oficerowie oświadczają, że Kuropatkin nie może się zdecydować, czy ma w Mukdenie stawić opór. Wysłał on Tielinu ciężką altylerję, gdyż miasto to jest otoczone przez Chunchuzów. Panuje tam formalna panika. Europejczycy zbroją się i opuszczają miasto. Wobec silnego ognia nad rzeką Liao sądzą, że Rosjanie próbują obejść Japończyków.

Paryż. Dziennik *Journal* ogłasza następującą depeszę swego specjalnego korespondenta z Mukdenu pod datą wczorajszą 8 rano: Wczoraj wieczorem położenie na placu boju było następujące: Ataki Japończyków trwające od dnia 4 b. m. na stanowiska rosyjskie w centrum, odparto. Rosyjskie lewe skrzydło napowrót zyskało na terenie; natomiast zagraża japońskie lewe skrzydło prawemu rosyjskiemu. Walka jest ogromnie zacięta. Straty Japończyków już obecnie przekraczają 40.000 ludzi. W centrum generał Liniewicz do dziś rana odparł 13 ataków, wykonanych jeden po drugim.

Drugi telegram z Mukdenu z daty 6 b. m. o 4 popołudniu donosi: Między armją generała Nogi, złożoną z wojsk wyborowych a armją rosyjską pod generałem bar. Kaulbarsem przyszło wczoraj do strasznej walki. Rozegrała się ona o 9 kilom. na północny zachód od Mukdenu. Liczne wsi, połączone szańcami i rowami, równały się cytadelom, bezustannie ziejąc ogniem działowym, którego działanie było okropne. Przyszło do gwałtownej walki na białą broń. Kompanje syberyjskie wydarły Japończykom szereg miejscowości, w których pozostawili oni mitraljezy. W końcu Rosjanie zajęli Dasziczao na 40 kilom. od Mukdenu, która to miejscowość tworzy klucz do japońskich pozycyj w tej okolicy. Położenie strategiczne niezmienione, a wskutek ogromnej rozległości pola bitwy niejasne. Bądź co bądź bitwa ta będzie decydująca.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Tokio pod datą dzisiejszą w południe: Jak słychać, Rosjanie czynią przygotowania do opuszczenia Mukdenu i Fuczanu i do cofnięcia się do Tielina.

Mukden 7 marca. (Godz. 4 m. 20 rano). Główne walki dnia wczorajszego stoczono na południe od Mukdenu w okolicy Dasziczao, mniej więcej 13 kilom. od Mukdenu w pobliżu kolei z Sinmintin i w pobliżu miejscowości Jamsutun. Wieczorem obie strony utrzymały się na swych stanowiskach, a poniosły jedynie straty wskutek ognia artylerji.

Centrum stosunkowo było spokojne. Na lewem skrzydle Japończycy ponowili swe ataki w okolicy Handalisan przeciw oddziałowi gen. Rennenkampfa.

Dziś ponowiła się walka o świcie. Ogień artylerji jest nadzwyczaj silny.

Londyn. (Tel. wł.). Walka pod Mukdenem trwa dalej, ale tak jest ogromną, takie masy wojsk ścierają się z sobą, takie olbrzymie przestrzenie walka obejmuje, że pomimo tego, iż trwa ona od dni sześciu, niema mowy o jej zakończeniu. Tutejsze koła wojskowe sądzą, że rozstrzygnięcie nastąpi we czwartek. Niewiadomo, gdzie jest generał Nogi, który miał za zadanie obejść lewe skrzydło Rosjan.

Najbardziej niejasną jest sytuacja na wschodzie, gdzie gen. Liniewicz broni przesmyku Kautulińskiego przeciw Kurokiemu. Nie brak atoli krytyków, którzy utrzymują, że Kuroki wcale się nie posuwa naprzód, lecz tylko atakuje przesmyk w tym celu, aby jak najwięcej uwięzić przy nim wojsk rosyjskich i ułatwić zadanie gen. Nogiemu.

Nadchodzące tu wiadomości z Petersburga budzą podejrzenie, że Kuropatkin rozpoczął już cofanie się z Mukdenu.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N. Fr. Presse* otrzymała z Petersburga telegram, donoszący, iż wczoraj po południu krążyły tam stanowcze wiadomości, iż Japończycy rozpoczęli bezpośrednie bombardowanie samego Mukdenu, a armja rosyjska częścią znajduje się w pełnym odwrocie wśród oznak niesłychanego popłochu, częścią jest odcięta i stawia nacierającym Japończykom rozpaczliwy opór.

Londyn. Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają, że Japończycy pod Mukdenem robią coraz większe postępy na lewem skrzydle rosyjskiem.

Z Królestwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Choroba Czertkowa.

Warszawa. Dotychczasowy generał-gubernator Czertkow niebezpiecznie zachorował.

Z Warszawy.

Warszawa. W mieście panuje spokój. Patroli nie widać więcej.

Mińsk. Wszystkie zakłady naukowe otwarto napowrót.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk").

Mowa cara do oficerów.

Petersburg. Wczoraj w Carskiem Siole przedstawiło się carowi 118 kadetów i 32 wychowanków szkoły inżynierji marynarki, zamianowanych oficerami. Car wystosował do nich mowę, w której upominał ich, aby zwłaszcza w obecnej chwili wytężyli wszystkie siły dla obrony honoru i sławy rosyjskiej. Nie oglądając się na ciosy, jakie los zsyła i nie tracąc męstwa, powinni oni wiernie służyć ojczyźnie i carowi i dążyć do osiągnięcia wytkniętego celu. Car spodziewa się, że pójdą oni w ślady starszych towarzyszy, którzy wszystko uczynili, co było w ich mocy, aby sławę floty podnieść.

Niepokoje na Kaukazie.

Batum. Wczoraj było tu 30 zabitych i rannych.

Baku. Odkąd zaprowadzono stan wojenny, spokój przywrócono. W mieście ustaje wszelki ruch o godz. 8 wieczorem. Wczoraj przyjął gen. gubernator ks. Amilahose burmistrza i radnych i oznajmił im, że zarządzono wszystko, co potrzeba, celem utrzymania porządku i że powtórzenie się zaburzeń jest już niemożliwem.

Zamach na policmajstra.

Białystok. Szef policji tutejszego powiatu zamordowany.

Rozwiązanie komisji Szydłowskiego.

Petersburg. Ponieważ obrady komisji pod przewodnictwem Szydłowskiego w zamierzonym zakresie są niemożliwe wskutek oświadczenia robotników, że nie wybiorą do niej delegatów, komisję tę na mocy cesarskiego rozkazu rozwiązano.

Żądania robotników kolejowych.

Petersburg. Minister komunikacji na podstawie udzielonego mu przez cara pełnomocnictwa zarządził, że robotnicy warsztatów i składów lokomotyw na kolejach państwowych mają wybrać delegatów, którzy przedstawią przełożonym potrzeby robotników.

Przeciw przymierzu francusko-rosyjskiemu.

Warszawa. (Tel. pryw.) Do *Kurjera Warszawskiego* donoszą z Paryża, że w całej Francji na prowincji toczy się obecnie żywa agitacja przeciw przymierzu francusko-rosyjskiemu.

Petersburg. Gubernator estoński Bellegarde mianowany szefem wyższego zarządu prasowego.

Warszawa. Według informacji *Zapadnego Gołosu*, gen. Stössel otrzyma stanowisko administracyjne.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa Wawelu.

Kraków. (Tel. pryw.) Prezydent miasta dr. Leo otrzymał pismo od marszałka kraju, zawiadamiające go, że pierwsze posiedzenie komitetu dla ułożenia ogólnego planu odbudowy Zamku na Wawelu, odbędzie się we czwartek d. 9 bm. w Krakowie. Członkowie komitetu zbiorą się dnia tego o godzinie 10 przedpoł. przy głównej bramie Wawelu i razem zamek zwiedzą. W godzinach popołudniowych tegoż dnia odbędzie się posiedzenie komitetu w sali Rady powiatowej.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Jan Toth i hr. Apponyi odjechali do Wiednia na audjencję do cesarza.

Budapeszt. Hr. Tisza w interwiewie ze sprawozdawcą dziennika *Ujsag*, oświadczył, że swego czasu zawiadomił Sejm, iż zanim przystąpił do pertraktacyj z rządem niemieckim w sprawie traktatu handlowego, zwrócił uwagę na to, że traktat ten w Sejmie węgierskim nie prędzej przyjdzie pod obrady, aż los stosunku ekonomicznego do Austrji będzie zadecydowany. Z faktu zawarcia traktatu nie wynika dla Węgier nawet moralny obowiązek przyjęcia traktatu w razie, gdyby utworzono samodzielny obszar cłowy węgierski.

Na dalsze pytania oświadczył hr. Tisza, że jego zdaniem, Węgry nie mają widoków zawarcia samoistnego traktatu z Niemcami. Traktat z Niemcami w razie utworzenia oddzielnego obszaru cłowego, jest nadzwyczaj ważny, Węgry bowiem muszą na rynkach niemieckich znaleźć rekompensatę za straty, jakie poniosą na rynkach austrjackich. Hr. Tisza uważa utworzenie samodzielnego obszaru cłowego przed rokiem 1917 już ze względu na trudność odnowienia traktatu handlowego z Niemcami wśród obecnych okoliczności za błąd złowrogi.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś znów dwóch polityków węgierskich Hodossego i Totha, na audjencji. Po posłuchaniu oświadczyli obaj, że nie mogą wcale dać wyjaśnień co do istoty spraw, poruszonych na audjencji. Hodossy oświadczył, że nabrał przekonania, iż cesarz nadzwyczaj jest przychylny dla narodu węgierskiego i że znajdzie się droga do rozwikłania przesilenia, jeżeli tylko stronnictwa opozycyjne zachowają umiarkowanie.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Fortisowi powierzył król utworzenie nowego gabinetu. Tittoni ma nadal zatrzymać tekę spraw zagranicznych.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W Izbie niższej podczas dyskusji nad budżetem marynarki, wniósł liberalny deputowany Mac Crae rezolucję, wyrażającą ubolewanie, że rząd nie wdrożył rokowań z innemi mocarstwami w celu powszechnego zmniejszenia zbrojeń marynarki. Rezolucję odrzucono 220 głosami przeciw 164.

Ks. bułgarski w Anglji.

Londyn. Przybył tu książę bułgarski Ferdynand, witany na dworcu przez księcia Walji, a w pałacu Buckingham przez królestwo. Po obiedzie udano się do teatru.

Orędzie prez. Roosevelta.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt zatwierdził ponownie wszystkich dotychczasowych członków gabinetu, oraz wydał orędzie do senatu, w którem porusza sprawę przyspieszenia ratyfikacji traktatu z San Domingo. Orędzie zaznacza, że traktat ten ma na celu tylko ochronę przeciw zawikłaniom ewentualnym z obcemi mocarstwami.

Stambuł. Nowe warunki ugodowe, zaproponowane przez opozycyjnych członków synodu, odrzuciła wspólna rada patrjarchatu jako niemożliwe do przyjęcia.

Stambuł. Na wręczony swego czasu Porcie przez ambasadorów obu zjednoczonych mocarstw projekt finansowy, odpowiedziała Porta projektem ze swej strony.

KRONIKA.

Lwów 7 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +2° R Śnieg.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 9 marca o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Nabożeństwa. Jutro we środę, jako w uroczystość „popielcową" nabożeństwa odbywać się będą w następującym porządku:

W kościele archikatedralnym obrz. łać. Rano o godzinie 5 msza św. cicha, o godzinie 6 prymarja, o godzinie 7 msza św. cicha, o godzinie 8 msza św. cicha, o godzinie 9 msza św., o godzinie 10 msza św. grana, o godzinie 12 msza św. śpiewana.

Posypywanie popiołem odbędzie się o godzinie 8, 9 i 12.

W kościele archikatedralnym obrz. ormiańskiego. Rano o godzinie 6 prymarja, o godz. 7 msza św. cicha, o godz. 8 msza św. grana, o godz. 9 msza św. cicha, o godz. 10 suma.

Posypywanie popiołem odbędzie się o godzinie 10.

W kościele OO. Jezuitów. Rano o godzinie 6 prymarja, o godz. 7 msza św. cicha, o godz. 8 wotywa, o godz. 9 msza św. cicha, o godz. 10 msza św. grana.

Posypywanie popiołem odbędzie się o godzinie 6, 8, 9 i 10.

W kościele OO. Bernardynów. Rano o godzinie 6 msza św. śpiewana, o godz. 7 msza św. cicha, o godz. 8 msza św. śpiewana, o godz. 9 msza św. cicha, o godz. 10 msza św. śpiewana.

Posypywanie popiołem odbędzie się o godzinie 8 i 10.

W kościele OO. Dominikanów. Rano o godzinie 6 prymarja, o godz. 7 msza św. cicha, o godz. 8 msza św. śpiewana, o godz. 9 msza św. grana, o godz. 10 msza św. śpiewana.

Posypywanie popiołem odbędzie się o godzinie 6 i 10.

Raut lekarski na dochód szpitalika św. Zofji, polikliniki i stacji ratunkowej, który odbędzie się w salach Filharmonji 25 bm., budzi żywe zainteresowanie w naszem mieście wskutek nader urozmaiconego i wytwornego programu, który wykonanym będzie na estradzie przez pierwszorzędne artystyczne siły naszego miasta. Program podamy w najbliższych dniach do ogólnej wiadomości, tymczasem zaś zawiadamiamy, że loże i miejsca w amfiteatrze Filharmonji są już do nabycia w biurze fizykatu miejskiego (ratusz, parter).

Duchowieństwo wojskowe w monarchji austro-węgierskiej. Rozporządzeniem ministerstwa wojny z 21 września 1904 r. l. 6551 zmieniono organiczne postanowienia dla duszpasterstwa wojskowego, pomnażając liczbę członków tegoż kleru, a zarazem normując rangi i przepisując nowy ubiór czy uniformowanie. Według dotychczasowego stanu liczba duszpasterzy wojskowych na stopie pokojowej przedstawiała się następująco: wikarjusz apostolski dla armji austrjackiej, dyrektor konsystorza wojskowego, 2 sekretarzy konsystorza, 15 proboszczów wojskowych, archipresbyter gr. kat., archipresbyter gr. orjent., ewangelicki senior wojskowy, 32 kuratów, 39 katolickich rzym. obrz., 10 grecko-katolickich i 9 grecko orjentalnych kapelanów, 8 profesorów wojskowych zakładów i 7 duszpasterzy ewangelickich. Obecnie zaś powiększono dla monarchji austro-węgierskiej etat kleru wojskowego o 20 osób, tak, że w czasie pokoju wynosić będzie liczba członków tegoż kleru 157 osób.

Z miejskiego biura egzekucyjnego. Celem uniknięcia narzekań ze strony właścicieli realności, departament egzekucyjny magistratu zarządził już wysyłanie t. zw. bolet przypominających na zaległości podatku czynszowego i wodociągowego za pierwszy kwartał roku 1905. Wysokość wedle wymiaru zeszłorocznego, a to z uwagi, iż wymiar na rok bieżący nie został jeszcze uskuteczniony. Ewentualna różnica dopisaną zostanie do należytości za drugi kwartał. Jakkolwiek rozsyłanie przypomnień nie jest objęte ustawą, departament czyni to dla wygody stron interesowanych. W prawdzie w przypomnieniach owych naznaczono termin ośmiodniowy do zapłacenia zaległości, wdrożenie jednak egzekucji drugiego stopnia nastąpi z d. 1 kwietnia, aby w ten sposób ułatwić zalegającym właścicielom realności spłacenie należytości w terminie do końca marca. W interesie właściciela leży, aby na pokwitowaniach doręczenia odbioru przypomnień umieścili datę odbioru i swój podpis, a nawet na wypadek nieobecności swej w chwili doręczenia przypomnienia, uprawnili do odbioru bolety kogokolwiek z domowników.

Ze spraw miejskich. Na posiedzeniu sekcji dla spraw bezpieczeństwa, porządku publicznego i spraw zdrowia, które odbyło się wczoraj, uchwalono przedstawić wniosek na nadanie lekarzowi miejskiemu drowi Walerjanowi Frankowskiemu IX rangi i zamianowanie dra Bol. Kielanowskiego lekarzem miejskim w X randze.

„Ogniwo". Na dzisiejszem posiedzeniu

zjazdu delegatów „Ogniwa“ przyjęto do wiadomości sprawozdania zarządu „Ogniwa“ i kil ku towarzystw zaprzyjaźnionych, poczem odbyło się posiedzenie poufne. Obrady zjazdu skończą się dziś popołudniu.

Oszustwa. Przed dwoma blisko laty przybył do Lwowa na stały pobyt były słuchacz seminarjum duchownego w Żytomierzu, liczący obecnie około trzydzieści lat, a pochodzący z gubernji podolskiej, Mikołaj Brzezicki, który zapisawszy się tu na wydział filozoficzny na uniwersytecie, począł brać żywy udział w życiu młodzieży akademickiej, żyjąc z kilkoma przewodnikami jej w ściślejszych stosunkach. Przedewszystkiem działalność swą rozwijał on w „Czytelni akademickiej“ i „Eleuterji“. Początkowo otrzymywał on pomoc od rodziny, mieszkającej w carstwie, później jednakże utrzymywał się z dochodów, jakie przynosiły mu lekcje języków francuskiego i angielskiego. Mimo, iż na pozór prowadził życie skromne, dochody te nie wystarczały mu. Począł więc zaciągać pożyczki, a nawet pod pozorem, iż ma zamożnego szwagra, wyłudzał podpisy na skrypty dłużne i weksle od znajomych. W ten sposób uzyskał podpisy na weksle od prof. dra Dybowskiego, znanego literata Franc. Rawity-Gawrońskiego, księcia Gedroycia i wielu innych. Suma wyłudzona dochodzi kilku tysięcy koron.

W ostatnich czasach, gdy gorące wypadki w państwie rosyjskiem podnieciły jednostki żywszego temperamentu, a tu i ówdzie poczęto mówić o wybuchu ruchu zbrojnego w Królestwie, Brzezicki począł „organizować“ oddział powstańczy i tytułem zadatku na koszta, pobierał od przyszłych uczestników tego oddziału po 25 kor.

Przypadkowo dowiedziano się o tem organizowaniu. Wkroczyła więc w to policja, która w samą porę poczęła działać.

Gotowego do drogi już Brzezickiego przytrzymano wczoraj w południe w jego mieszkaniu przy ul. Miłkowskiego l. 1, gdzie przeprowadzono też rewizję, podczas której miano znaleść podobno wyraźne dowody stosunków Brzezickiego z władzami rosyjskiemi.

Samobójstwo. O godzinie 6 rano otruł się dziś we własnem pomieszkaniu, przy ul. Teatralnej l. 8, Marjan Józef Błażowski, 32 letni kawaler, asystent pocztowy, pełniący służbę przy ambulansie. Od dłuższego czasu prowadził on życie hulaszcze, pił, noce całe przepędzając po za domem. Powróciwszy w stanie podnieconym do domu, jak zwykle, o godzinie szóstej rano, rozebrał się przy pomocy służącego i położywszy się do łóżka, kazał mu podać sobie szklankę wody. Po wypiciu jej polecił służącemu podać sobie jeszcze jedną szklankę wody, a kiedy służący odwrócił się, by spełnić rozkaz, zażył dawkę „cyankaljum“, poczem w kilka chwil życie zakończył. Powodem rozpaczliwego kroku ma być zawiedziona miłość. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza miejskiego, odwieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Wolność prasy tylko dla prasy rosyjskiej Wbrew dotychczasowym wiadomościom, *Słowo* (rosyjskie) donosi, iż komisja pod przewodnictwem Kobeki, wypowiedziała się za pełną wolnością prasy tylko dla wydawnictw w języku rosyjskim. W stosunku zaś do dzieł druku w innych językach, prawo powinno zachować dawną siłę. Komisja — według tej gazety — ma ukończyć swe prace do maja.

Zaburzenia gimnazjalne w Pskowie. W dniu 21 lutego rb. w Pskowie o godzinie 10 rano, jak donoszą dzienniki rosyjskie, urządziła młodzież szkolna antipaństwową demonstrację. W demonstracji tej wzięły udział szkoły: gimnazjum męskie i żeńskie, seminarjum nauczycielskie, szkoła realna, miernicza i szkoły ludowe miejskie. Młodzież, śpiewając rewolucyjne pieśni, z czerwonymi sztandarami szła ku pałacowi Pogankina. Na młodych demonstrantów napadły tłumy woźniców i proletarjatu miejskiego i w straszliwy sposób pobiły uczestników demonstracji. O godzinie 7 wieczorem w czasie nowej demonstracji przy pomniku cara Aleksandra II, powtórzyły się sceny podobne do porannych. Kilkudziesięciu z młodzieży odwieziono do szpitala.

O przyjęcie do szkół. Tak zwani „żydzi rosyjscy“, których dzieci uczęszczają do średnich zakładów naukowych w Warszawie, zwrócili się — jak donosi *Warsz. Dniew.* — do kuratora okręgu naukowego warszawskiego z prośbą o przyjęcie ich dzieci do tych gimnazjów lub na te kursy, które będą otwarte dla prawosławnych i ewangelików, motywując swą prośbę tem, że dzieci ich w strejku uczniów średnich zakładów naukowych nie brały udziału, ponieważ, nie władając wcale lub też władając bardzo mało językiem polskim, nie mogły przyłączyć się do żądania innych uczniów o wprowadzenie wykładów w języku polskim.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Minister skarbu zamianował sekretarza głównej fabryki tytoniu w Krakowie Bazylego Jarymowicza inspektorem głównej fabryki tytoniu w Winnikach, oraz dyrektora urzędu zakupna tytoniu w Borszczowie Zygmunta Jaklińskiego, sekretarzem głównej fabryki w Krakowie.

Warszawa, chociaż przeżywa bardzo bolesne i ciężkie chwile, nie traci humoru. Oto kilka dowcipów z zapustnego numeru *Kolców:*

— Cożeś taka smutna, mąż chory?
— Iii, nie... ale...
— Ale co?
— Strejkuje...

* * *

— Czy prawda, że Henryk umarł?
— Prawda!
— Na co?
— Na modną chorobę?
— Na jaką?
— Żołądek mu urządził bezrobocie — i klapa!

* * *

— Wszystkie pociągi zatrzymano skutkiem strejku kolejowego.
— Chyba nie wszystkie!
— Jakże to?
— Bo mój „stary“ ma bez przerwy pociąg do wódki i wcale go nie wstrzymuje.

O imiona i nazwiska polskie.

Niedawno wygłosił poseł dr. Krzymiński w parlamencie niemieckim mowę, piętnującą energicznie germanizację imion i nazwisk polskich. Według sprawozdań dzienników poznańskich, poseł ten scharakteryzował przedewszystkiem odrazę urzędników pruskich do zapisywania w księgach nazwisk z polską końcówką: „ska“ dla osoby płci żeńskiej, jeżeli nazwisko ojca kończy się na „ski“. Urzędnicy ci powołują się na rozporządzenie ministerjalne z 9 września 1898 r., choć opiewa ono wprost przeciwnie, niż rezolucja w tej sprawie, przyjęta jednomyślnie przez parlament w 1903 r.

„Kanclerz — oświadczył poseł polski — pozostaje głuchy na wszelkie nasze wezwania i prośby. Choć to rzecz na pozór drobna, jest ona dla Polaków nadzwyczajnej wagi. Sposób pisania nazwisk należy do właściwości narodowych Polaków, a te miały przecież pozostać zachowane według znanej mowy cesarza, wygłoszonej w Poznaniu“. Czyny jednak pozostają tu w rażącej sprzeczności ze słowami monarchy, które pragnęły wprowadzić między lud polski pewne uspokojenie i zapewnić go, „iż narodowość tak mu droga nie będzie naruszona“.

Drugą sprawą, równie ważną, to wstręt urzędników niemieckich do imion polskich, za których używanie pociągają władze policyjne „winnych“ do odpowiedzialności. Pewna część pod groźbą kary zastosowała się zaraz do wezwania policji, — nie umieściła jednak imienia w niemieckiem brzmieniu łacińskiem, tak, jak było zamieszczone w księgach kościelnych. I stąd to pochodzi, że jeżeli się porusza ulicami miast naszych, doznaje się uczucia, jakby się było przeniesionym do odkopanego Herculanum i Pompei. Imiona takie, jak np. Josephus, Ignatius, Pancratius, Petrus, Paulus wpadają nam na każdym kroku w oczy. Efekt, który policja przez to rozporządzenie osiągnęła, jest wprost humorystyczny.

Druga część zagrożonych karą policyjną zwróciła się do wyższych instancyj, a tam nastąpiły najrozmaitsze wyroki. Jeżeli sprawa doszła na drodze zażalenia do „kamergerychtu“, to sąd ten zdecydował, że używanie imion polskich jest prawnie dozwolone; jeżeli jednak sprawa ta, jako karna, doszła do sądu st. ziemskiego w Poznaniu, to sąd ten rozstrzygał, że imię polskie używane jest nieprawnie, że powinno być zamienione na łacińskie lub niemieckie.

Dr. Krzymiński zakończył wywody swoje wezwaniem do sekretarza stanu, aby wreszcie sprawę tę załatwiono w myśl usprawiedliwionych żądań polskich.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 7 marca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19·88 do 19·90; pszenica na maj 19·66 do 19·68; pszenica na październik 17·36 do 17·38; żyto na kwiecień 15·76 do 15·78; żyto na październik 13·98 do 14·—; owies na kwiecień 14·56 do 14·58; owies na październik 12·22 do 12·24; kukurydza na maj 15·34 do 15·36; kukurudza na lipiec 15·22 do 15·24; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: ustalone. Pogoda zmienna.

— **Wiedeń** 7 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 678·75, Akcje węg. Zakł. kred. 790·50, Akcje Anglobanku 299·—, Akcje Unionbanku 561·—, Akcje Laenderbanku 468·75, Akcje Bankvereinu 568·50, Akcje Bodencredit 1042·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 659·25, Akcje kolei połud. 92·75, Kolei Elbethal 423·—, Akcje kolei Północnej 5570, Akcje kolei Czerniowieckiej 590·—, Akcje Alpiny 519·25, Akcje Rima Muranji 540·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2565, Akcje fabryki broni 583·—, Akcje tureckie tytoniowe 338·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1078·—, Oblig. węg. indemn. 98·15, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·20, Węgierska renta kor. 98·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·85, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·60, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 102·02, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·20, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 97·80, Losy tureckie 141·25, Marki 117·22, Ruble 253·—.

Drobne ogłoszenia

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.